

## KRONIKA



### HANNA PASZKOWICZOWA — WSPOMNIENIE POŚMIERTNE

Hana z Kociatkiewiczów Paszkowiczowa, ur. w dniu 20. X. 1892 r. w Warszawie, rozpoczęła studia w 1915 r. na Kursach Przemysłowo-Rolnych, które później przekształcone zostały w Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego.

Prof. Paszkowiczowa jeszcze w czasie swych studiów zainteresowała się ekonomiką gospodarstw i specjalizowała się u prof. Moszczeńskiego. Doktoryzowała się w 1935 r., a następnie habilitowała również w Katedrze u prof. Moszczeńskiego.

Po wojnie wróciła od razu do swych zajęć u boku prof. Moszczeńskiego.

W 1951 r. została odsunięta od umiłowanego warsztatu pracy, z którym wiązały ją już długie, długie lata wysiłku, oddania i przywiązania. Reaktywowana w 1957 r., z całym zapalem i sercem oddała się ukochanej pracy w Katedrze, ale sił już było coraz mniej.

Praca naukowa zmarłej przypadła w okresie, kiedy prof. Moszczeński wraz ze swą szkołą wszedł zdecydowanie na drogę teorii metod badawczych z dużym już w tej dziedzinie dorobkiem. Idea była następująca — ciągłość nauce zapewnia jedynie i tylko umiejętność wyłożenia.

W tym celu nauka powinna: najpierw tworzyć pojęcia właściwe danej dyscyplinie; dalej — ustalać je i dawać ich definicje. Wtedy następuje dalszy etap — usystematyzowanie tego co już wiemy, wreszcie — etap ostatni — tworzenie podstaw do naukowego roztrząsania, naukowego generalizowania i naukowego dowodu.

Ten właśnie etap ostatni naukowej twórczości stał się tematem prac i dociekań prof. Paszkowiczowej. Zainteresowania swoje skoncentrowała ona głównie na zagadnieniach kalkulacyjnych.

Już Thünen podkreślał wagę danych cyfrowych jako rękojmię ścisłości i pomost do porównywania i poszukiwania ogólnych praw na podstawie powtarzających się cyfrowych wyników. Ale cyfry mają znaczenie, gdy jest ich wiele i gdy się powtarzają lub dają regularną zmienność. Jakież jednak jest test ich mocy, jeśli nie możemy określić istotności zachodzących między nimi różnic i sprecyzować stopnia dopuszczalnej tolerancji przez zakłócenie czynnikami towarzyszącymi.

Toteż już prof. Ponikowski w swych pracach na temat kalkulacji, poszukując drogi do uogólnień, zerwał z krępującymi więzami, jakie stwarza cyfra, i opierając się na omówieniu poszczególnych pozycji kalkulacyjnych stworzył w pewnym sensie wielostronną przydatność tego słownie wyrażonego schematu. W ten sposób osiągnięto wspólną charakterystykę nie tylko zbliżonych do siebie, ale nawet krańcowo odmiennych przedmiotów. Tu jednak, gdzie wchodziło zagadnienie wzajemnych stosunków, metoda słowna okazywała się mało przydatna. Jakżeż często bowiem omówienie słowne, którego wyrazem jest cyfra, staje się zawodnym sposobem wymiany myśli. Wieleż na tym tle powstaje bardziej lub mniej uzasadnionych polemik: czy to „już jest dużo”, czy „jeszcze tym nie jest”. Bo o ile mową potoczną można dość łatwo zdefiniować zaistniałe zjawisko, to słowna droga uogólniania zjawisk tak czy inaczej z sobą zespolonych staje się już bardzo trudna. Zaszła więc konieczność poszukiwania precyzyjniejszych metod. Właśnie prof. Paszkowiczowa zajęła się wytyczeniem subtelniejszej drogi, która prowadziłaby do dalszego uogólniania systemu kalkulacyjnego, wprowadzając symbole.

Ten sposób pozwala uniknąć trudu gromadzenia licznych obserwacji, a jednocześnie pozwala na posiłkowanie się metodami matematycznymi przy poszukiwaniu zależności i praw.

Zasługą prof. Paszkowiczowej i jej twórczym wkładem naukowym jest że weszła na drogę dowodu matematycznego w pracach poruszających następujące zagadnienia: „Zastosowanie metod matematycznych do zagadnień kalkulacyjnych” i „Zastosowanie matematyki do badań rachunkowych”.

Przez zastąpienie rozważań słownych zdaniem matematycznymi osiągnięte rezultaty wyrażone zostały w formie syntetycznej formuły matematycznej i jako nie związane z żadnymi szczególnymi warunkami, wzory te posiadają znaczenie powszechne. Zagadnienia poruszone w wymienionych pracach zostały wyrażone, a może raczej wypowiedziane i zanalizowane, przy pomocy wzorów i odpowiednich przekształceń algebraicznych. Wykazane zostało, jak bardzo upraszcza pracę myślową wprowadzenie i operowanie symbolami; jaka precyzja tkwi w określeniach i w rozumowaniach ujętych zdaniem logiki matematycznej.

Prof. Paszkowiczowa w swych pracach stosowała proste równania algebraiczne i obecnie patrząc na Jej wysiłki i dokonania poprzez dzisiejszy bujny rozwój zastosowań wyższej matematyki w badaniach ekonomicznych, powinniśmy widzieć nie pomniejszający obraz Jej zasług, ale przeciwnie — winniśmy odczuwać uznanie i wyrażać hołd za wytyczenie drogi i kierunku. Udoskonalenia bowiem przychodzą zwykłą drogą naturalnego rozwoju, jeśli tylko prekursor dostrzegł i wskazał właściwe linie rozwojowe — ten istotny rdzeń każdej sprawy.

Po śmierci prof. Moszczeńskiego, prof. Paszkowiczowa podjęła wielki i morderczy trud przygotowania z notatek i zapisków pozostawionych przez prof. Moszczeńskiego wielkiej Jego pracy, niejako testamentu myśli Jego i Jego Katedry. To wielkie dzieło, przysłaniające swą erudycją, szerokością horyzontów i głębią wnikliwych rozważań, do którego po dziś dzień stale się zagląda, nosi skromny tytuł „Rachunkowość Gospodarstw Wiejskich”.

Ten skromny tytuł nadany pracy przez prof. Paszkowiczową wypukła skromność, tą podstawą cechę Jej charakteru, ten rodzaj skromności, która onieśmiała swą wielkością, bo na taką skalę stać tylko ludzi o wielkim duchu i wielkiej idei.

Muszę tu wspomnieć o prof. Moszczeńskim — ale tak być musi — bośmy wszyscy z niego wyrosli. Będę tu mówił o roli, jaką sobie wyznaczyła Zmarła w Katedrze u boku prof. Moszczeńskiego. Polegało to na opracowywaniu jego myśli i koncepcji.

Pamiętam te wąskie kartki i na nich notatki zapisane nieczytelnym pismem Profesora. I pamiętam prof. Paszkowiczową, jak siedziała nad tekstem — a raczej jego szkicem. Jak dociekliwie i pracowicie zgłębiała i analizowała koncepcje i pomysły, by niczego nie uronić, nie zniekształcić, ale przeciwnie — nadać myślom właściwą strukturę, właściwą formę, wydobyć i uzewnętrznić całą pełnię wiedzy i myśli Profesora.

Na nasze pytające spojrzenia miała jedną i tę samą, ale zawsze tak pełną głębi i serca odpowiedź: „Widzicie — mówiła — Profesor przewyższa mnie ogromnie swą wielkością umysłu i dla nauki będzie na pewno lepiej, jeśli nie my — ale przede wszystkim On będzie tworzył. Organizujmy więc Mu tak warunki pracy w Katedrze, żeby mógł tworzyć dużo — jak najwięcej. Odciążajmy go od wszystkiego, co hamuje. Nasze prace mogą być tylko cegiełkami — gdy On — On buduje cały gmach nauki”.

Tak sobie samemu, swoim aspiracjom, swoim ambicjom wyznaczyć — jakżeż płodną, a jednocześnie jakżeż skromną rolę „ścieżki obok drogi” i w niej właśnie i przede wszystkim — widzieć siebie, swój sens pracy naukowej — na to trzeba być zarówno tak bardzo skromnym i tak jednocześnie wspaniałym, tak szlachetnym i tak jednocześnie oddanym nauce.

A przecież, kiedy pożegnaliśmy Profesora Moszczeńskiego na zawsze — nie kto inny ale Ona właśnie prowadziła Katedrę, wnosząc tak wiele inicjatywy i organizacyjnej i naukowej.

W tych wspomnieniach pełnych smutku i bólu ze czcią pochylam czoło — jako współkolega — przed Jej godnością wywołującą nimb uznania całej młodzieży, przed Jej taktem, serdecznością i zawsze — pełną dobrej woli chęcią pomagania i budzenia zapału do badań naukowych.

Pochylam czoło, jako oddany wieloletni przyjaciel — przed Jej przynoszącym spokój wdziękiem, z jakim serce Jej wrażliwe otwierało się zawsze w chwilach smutku i niedoli innych.

Słowa pełne czci i serca niechaj towarzyszą zawsze naszym o Niej wspomnieniom.